Nr. 4 Kraków, 23 stycznia 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dolary**. — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

W rocznicę powstania styczniowego 1863 r.

Naród polski, skuty od przeszło stu lat w ciężkich kajdanach niewoli, rozszarpany i podzielony przez chciwych zaborców, powstawał trzykrotnie, by odzyskać swą niezależność polityczną, swobodę języka i wiary.

Po powstaniu w r. 1831 odbierał rząd moskiewski Polakom jednę za drugą ze swobód politycznych i obywatelskich. Język polski w szkole i urzędzie zamieniano na rosyjski; ogromną część dawnej Rzeczypospolitej polskiej, tak zwane „kraje zabrane“: Litwę, Wołyń, Ukrainę i Podole oderwano od Królestwa i przyłączono do Rosyi; okrutny car Mikołaj I. zsyłał tysiącami bohaterów sprawy narodowej w mroźną krainę Sybiru, gdzie przykuci do taczek w podziemnych kopalniach smutnie kończyli swój żywot. Spodziewano się po jego następcy, carze Aleksandrze II. złagodzenia rządów i ulżenia doli narodu. Oczekiwania zawiodły. Aleksander II. oświadczył Polakom, że „rządy jego ojca były dobre“, czyli że Polska swobód nie może się spodziewać.

Wzburzenie w narodzie polskim zwiększało się z dnia na dzień a z niem zrozumienie, że

naród niepodległość osiągnąć może tylko wtedy, jeśli wszystkie jego stany staną do walki razem jak równy z równym. To też powstałe w r. 1857 „Towarzystwo rolnicze“, którego członkowie składali się z samej szlachty, dążyć zaczęło do wyzwolenia chłopa przez zniesienie pańszczyzny i nadanie mu praw obywatelskich. Ale usiłowania te zniweczył rząd moskiewski. „Towarzystwo rolnicze“ zamknął i zakazał odbywania jakichkolwiek zjazdów i narad w tej sprawie.

A tymczasem Polacy coraz wyraźniej zaczęli wypowiadać swe patryotyczne uczucia. Uczczono wspaniale rocznicę połączenia Polski z Litwą i Rusią, przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb wdowy po generale Sowińskim, bohaterze powstania listopadowego, a rocznice świąt narodowych obchodzono w świątyniach pańskich wśród modłów ludu, który kozacy siłą z kościołów wyrzucali.

Ze strachem spoglądali Moskale na burzącą się ludność w Królestwie Polskiem. Aby powstrzymać rozruchy i kraj uspokoić, postanowili na czele Królestwa Polaka, margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, który wyjednał wprawdzie wiele ustępstw dla Polaków, ale prowadził naród do uległości wobec cara, a tem samem odkładał w nieskończoność oswobodzenie Polski. Tajna organizacya, mająca na celu zbrojne wywalczenie niepodległości, zaczęła się coraz bardziej rozszerzać, a naród przybierał coraz groźniejszą postawę. Ostatecznie kazał Wielopolski w nocy 14 stycznia porwać wszystkich podejrzanych o spisek i popędzić ich w głąb Rosyi i w rekruty.

Dalszy ciąg poboru w rekruty naznaczono na noc z 22 na 23 stycznia. Lecz członkowie organizacyi spiskowej zamiast pozwolić się wziąć gwałtem do wojska moskiewskiego, woleli stanąć do walki przeciwko Moskalom. Powstanie wybuchło w nocy, przeznaczonej na pobór rekruta z 22 na 23 stycznia 1863 r. Kierował powstaniem tajny komitet, który przybrał później nazwę Rządu narodowego. Komitet ten ogłosił manifestem z 22 stycznia zniesienie pańszczyzny i nadanie włościanom równouprawnienia z wszystkimi stanami w narodzie.

Zawrzała walka na całej przestrzeni zaboru rosyjskiego: w Królestwie, na Litwie i Rusi, a w walce tej brały udział wszystkie prawie stany narodu; walczyła szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo a w wielu nawet miejscach chłopi. Na czele powstania stanęła szlachta, jako obznajomiona dobrze z zawodem oficerskim. Mieszczaństwo wstępowało licznie w szeregi powstańcze: Marcin Borelowski, mieszczanin z Krakowa, zasłynął jako dzielny wojownik i został z czasem naczelnikiem większego oddziału; na Zmudzi i Litwie dwaj księża: Mackiewicz i Brzózka uzbroili oddziały chłopskie i na ich czele zwalczali przez długi czas liczniejsze daleko wojska rosyjskie. Obu po zgnieceniu powstania powiesili Moskale. Kobiety polskie w walce o wolność brały także czynny udział; leczyły rannych, nosiły wiadomości oddziałom powstańczym o ruchach wojsk nieprzyjacielskich, a niektóre z nich jak np. Henryka Pustowójtówna i Zofia Dobronokówna, walczyły w szeregach powstańczych.

Lecz utrzymanie powstania było niemożliwe, gdyż siły nasze w stosunku do sił nieprzyjacielskich były bardzo szczupłe; z początkiem powstania mieli nasi 10.000 wojska, a Rosyanie 83 tysiące, nowe zaś posiłki rosyjskie nadchodziły ustawicznie. Skarb rządu narodowego pomimo nałożenia podatków na wszystkich obywateli był bardzo ubogi; nie było w co uzbroić żołnierza, okryć go i wyżywić. Najważniejszą jednak przyczyną upadku powstania było to, że lud wiejski, ta najliczniejsza warstwa narodu polskiego, nie powstał: nie powstał, bo był ciemny, znękany pańszczyzną i nie rozumiał, że odrodzenie narodu przyniesie i jemu wolność osobistą, nada mu ziemię na własność i uczyni go równym obywatelem w państwie polskiem. Gdyby uświadomienie ludu zaczęło się na kilka lat przed powstaniem, gdyby mu wytłumaczono, że szczęście jego osobiste jest ściśle związane z dążeniem narodu, napewno byłby wtedy jak jeden mąż stanął do walki i zwyciężył Moskala.

Pomimo tak wielkich trudności, pomimo że lud wiejski maleńką tylko garstką wziął udział w powstaniu, a nieliczne wojsko polskie nie miało broni i marło z głodu i zimna, powstanie styczniowe trwało blizko półtora roku i bohaterstwem swem zdziwiło całą Europę tak bardzo, że Francya, Anglia, Włochy i inne państwa chciały przyjść z pomocą wojskom polskim.

Powstanie upadło; nasze nieliczne oddziały otaczał wróg ze wszystkich stron i wytępił wreszcie prawie doszczętnie.

Wykryto całą tajną organizacyę powstańczą; głównych jej przywódców rozstrzelano lub wywieszano; 5 sierpnia zginęli na szubienicy w Warszawie członkowie Rządu Narodowego i najwięksi bohaterowie powstania: Romuald Traugut, Rafał Krajewski, Jan Jeziorański, Józef Toczyński i Roman Żuliński, ludzie, których pamięć na zawsze w sercach naszych pozostanie.

Powstanie upadło, ale przyniosło narodowi polskiemu jedno wielkie zwycięstwo; rząd rosyjski widząc, że szlachta dąży do zniesienia pańszczyzny i że lud przechyla się na jej stronę, zniósł pańszczyznę.

Po nieudałem powstaniu nastąpił w narodzie upadek ducha i brak wiary w możność zwycięstwa na drodze zbrojnej walki. W Królestwie Polskiem zwrócono się wtedy przedewszystkiem do tak zwanej pracy organicznej t. j. do pracy nad podniesieniem dobrobytu i oświaty narodowej, a działalność polityczną zarzucono całkowicie. Skoro jednak rząd rosyjski nie przestawał uciskać Polaków, zrozumiano, że sama praca

„organiczna“ nie wystarcza, że trzeba znowu budzić uświadomienie narodowe przez tajną oświatę i organizacyę polityczną. Pracę tę wszczęło stronnictwo Demokratyczno Narodowe.

W Galicyi zaś możni panowie widząc jedyny sposób zachowania swej władzy i utrzymania się na uprzywilejowanem stanowisku w opiece państwa austryackiego, przeszli na stronę rządu i zaczęli mu się wiernie wysługiwać. Zdanie swe i poglądy polityczne wypowiadali w piśmie, zwanem „Teką Stańczyka“. Stąd to pochodzi nazwa „stańczyków“, jaką oznaczamy nasze stronnictwo konserwatywno-szlacheckie, którego czterdziestoletnie rządy w kraju po rządach austryackich doprowadziły Galicyę do takiej nędzy.

Widzimy, że byt narodu wcale się nie polepszył. Pod zaborem rosyjskim ucisk jak dawniej, znaczną część Królestwa Polskiego tak zwaną Chełmszczyznę projektuje rząd oderwać i przyłączyć do Rosyi. Prusak gnębi nas, wydzierając chłopu polskiemu mowę i ziemię ojczystą. Galicyę rząd austryacki nęka podatkami, nie dopuszcza do rozwoju własnego przemysłu i dobrotytu w ogólności, podburza przeciw nam Rusinów, i nie dopuszcza do tego, abyśmy we własnym kraju mogli się choć jako tako samodzielnie rządzić.

Aby naród polski mógł żyć, musi wywalczyć sobie niepodległość. Lecz niepodległości nie wywalczy póki cały lud nie zostanie uświadomiony narodowo, póki w kraju będzie panował głód, nędza, ciemnota i brak jedności. Obowiązkiem więc naszym nieść między lud oświatę, stworzyć dla niego organizacye gospodarcze, a przedewszystkiem uświadadamiać go narodowo. Lud powinien z ufnością i po bratersku podać rękę inteligencyi do wspólnej pracy nad całym narodem. Wtedy dopiero uświadomieni należycie, zaopatrzeni w środki niezbędne do prowadzenia walki, staniemy jak jeden dwudziestomilionowy naród i gdy wybije godzina powstania, uderzymy na wroga i zbudujemy niepodległe państwo polskie.

Strzeżmy czystości ducha narodowego.

Człowiek każdy prawie ma w swem życiu chwilę przełomową. Wtedy zastanowić się musi, jaki cel w życiu ma sobie wytknąć.

Cel widzi dwojaki: 1. myśl o sobie tylko i 2. dobro ogólne. Kto jest dobrej woli, ten musi obrać ten drugi jako cel wyższy. Uczeni widzieli najwyższy cel życia w pracy dla dobra ogółu z miłości ku Bogu. Dobro ogólne ma różne kierunki, z których najszczytniejszym jest, starać się jak najwięcej ludzi uszczęśliwić — czyli pozyskać ich dla Boga. Że zaś języki dzielą ludzkość na społeczeństwa, względnie narody, więc w pracy dla narodu, osiąga człowiek szczęście swoje.

Weźmy historyę świata, zbadajmy cel różnych narodów, życie w pojedynczych i ogólnych przejawach, a wtedy możemy sobie obrać drogę, po której idąc, mamy osiągnąć szczęśliwość zagrobową, a w życiu cele praktyczne. Zaznaczyć potrzeba, iż dobro materyalne zależy od moralnego stanu duszy. Rozważmy dalej, który naród na świecie zrozumiał ideę Chrystusową i w ogólne życie usiłował ją wprowadzić tj. w życie domowe, społeczne i polityczne? Który naród podał drugiemu, słabszemu od siebie, dłoń w imię równości, który stawał w obronie pokrzywdzonych, który bez krwi rozlewu ustąpił praw młodszym braciom i do udziału w rządzie przyjął, a wreszcie, który dąży drogą prawdy i sumiennej sprawiedliwości? Oto naród polski, którego Bóg obrał za narzędzie do urzeczywistnienia idei chrześciańskiej, w którym z krwi przelanej w obronie najwyższych celów t. j. wiary i wolności, wzbudził myśl wszechpolską jako wyraz tej idei. I świadkami jesteśmy, jak słowo, które Bóg włożył w usta polskim wieszczom, obleka się w ciało, bez względu czy to z polskiej lub innej narodowości pochodzące, gdy je ożywia dusza wszechpolska.

Jeśli przyjąć mamy za zasadę, iż tyle umiemy, ile pamiętamy, to rzec można, że tylu synów miała Polska, ilu ofiary dla niej złożyło — a dziś rzec możemy, że tylu jest Polaków, ilu ożywia myśl ogólna polska, narodowa, czyli wszechpolska.

Ktoś powie: jakto czy ludowiec, stańczyk, socyalista nie są Polakami? Otóż rzecz tak się przedstawia. Ten jest członkiem rodziny, kto uważa tą osobę za ojca, tą za matkę, te za siostry, kto żyje duchem rodziny; kto zaś uważa ojca za swego wroga, brata za wyrzutka, a resztę rodziny za niepotrzebną dla niego, ten chyba sam jest wyrzutkiem. Więc też kto nie żyje dla narodu, widząc w jego szczęściu szczęście swoje, ten jest albo na błędnej drodze, albo złej woli.

Rozważając powyższe myśli, czcijmy i kochajmy Sztandar wszechpolski, pomnażajmy i wzmacniajmy jego zastępy z wiarą, iż przyjdzie czas, kiedy „Orzeł Biały“ jako jutrzenka szczęśliwszych dziejów ludzkości wznosić się będzie nad „Polską krainą“. — Jeszcze jedno:

Głoszą księża, biadają starsi, iż młodzież i wogóle społeczeństwo coraz bardziej się psuje. Wynajdują środki rozmaite, ale poprawy nie widać. Najlepszym z nich jest umoralnienie religijne, lecz idea religijna, której ostatecznym celem jest szczęśliwość zagrobowa, musi mieć cele praktyczne, szczęście tu na ziemi i to nie jednostki, ale ogółu, gdyż w szczęściu drugich tylko może znaleść szczęście swoje. Cel praktyczny, szczęście ogółu a w niem i jednostki jest zaś w tem, co się poprzednio wykazało t. j. w szczęściu narodu. Jasno więc z tego wynika, iż tylko przez pracę

dla Ojczyzny da się społeczeństwo nietylko poprawić, ale i uszczęśliwić. Wskazuj więc bracie twojemu dziecku, jak słodko jest żyć dla Ojczyzny, a uczynisz je dobrem, bogatem i szczęśliwem.

Syn Ludu.

Szynki od roku 1911.

Namiestnictwo wydało do Starostw okólnik, w którym wzywa starostwa, aby odniosły się do gmin i zażądały oświadczenia gmin, czy i ile w gminie potrzeba szynków. Równocześnie dodaje okólnik Namiestnictwa, że nie jest pożądanem, aby koncesye otrzymywały stowarzyszenia.

Na podstawie tego okólnika Namiestnictwa — Starostwa zasięgną opinii gmin, a potem zacznie się rozdawnictwo koncesyj.

Zwracamy uwagę, że te gminy, które nie chcą mieć u siebie karczem, niechaj odpiszą do Starostwa, że u nich szynków wcale nie trzeba. W każdym razie niechaj żadna gmina dobrowolnie nie zwiększa u siebie liczby ludzkich mordowni.

Ci zaś, którzy wnoszą podanie o koncesye na szynk, niechaj z gotowem podaniem idą do Starostwa i tam się wypytają, czy podania już ważnie przyjmują czy nie. Jeśli przyjmują to dobrze, jeśli nie przyjmują, lub jeśli dzieją się jakie trochę podejrzane sprawki, to należy zaraz zawiadomić o tem redakcyę „Ojczyzny“.

Trzeba pilnować, aby od nowego roku zniknęła choć połowa szynków w Galicyi, a od razu zrobi się na wsi lżej i milej.

Podania dla tych, którzy chcą wyrugować dzisiejsze pijawki i sami pragną prowadzić uczciwą gospodę, mniejwięcej tak pisać należy:

Do Świetnego c. k. Starostwa

w . . . . . .

Niżej podpisany . . . . ., zamieszkały w. . . . poczta . . . . . prosi Swietne c. k. Starostwo o udzielenie mu koncesyi na:

1. przyjmowanie w gospodę obcych, jak to czynią hotele, domy zajezdne i t. d.
2. podawanie gościom potraw, jak to czynią restauracye, jadłodajnie i t. d.
3. wyszynk piwa, wina i wina owocowego.
4. wyszynk palonych trunków alkoholicznych: spirytusu, wódki, likieru, rumu i t. p.
5. drobna sprzedaż różnych trunków alkoholicznych: spirytusu, wódki, likieru, rumu i t. d.
6. wyszynk win sztucznych i półwin.
7. podawanie gościom kawy, herbaty, czekolady i innych ciepłych napoi i środków orzeźwiających.
8. utrzymywanie gier dozwolonych (n. p. karty).

Podpisany zaznacza, że już od lat. . . . prowadzi sklep, trafikę i t. p.

Wyszynk oraz gospoda umieszczone będą w lokalu (podać bliższe szczegóły).

Wieś . . . . ., dnia . . . .

Podpis

Tak mniej więcej ma brzmieć podanie. Kto nie chce tak wielkiej koncesyi, to wypisuje tylko to, na co pragnie otrzymać koncesyę, a resztę opuszcza.

Stempel po wsiach i mniejszych miasteczkach 3 kor., na każdy dalszy arkusz 1 korona.

W końcu dodajemy, że tej sprawy i dalej dokładnie pilnować będziemy.

O poparcie hodowli.

Wiadomo, że za traktaty z Rumunią, Serbią i t. d. rząd daje corocznie na cele rolnictwa 6 milonów koron. Na Galicyę przypada z tego około $1\frac{1}{2}$ miliona kor. rocznie. Wobec tego poseł Skarbek wniósł imieniem posłów wszechpolskich w Sejmie wniosek, aby Sejm te pieniądze rozdzielił w ten sposób:

1) 550.000 kor. rocznie na stworzenie funduszu krajowego, z którego procent byłby przeznaczony na częściową spłatę długów, zaciągniętych przez gminy na zakupno lub dokupno pastwisk gminnych;

2) 550.000 kor. rocznie na stworzenie funduszu krajowego, z którego odsetki mają iść na subwencye dla gmin na melioracye pastwisk i nieużytków gminnych;

3) 250.000 kor. rocznie na stworzenie i utrzymanie krajowego Zakładu ubezpieczenia bydła od wypadków i zarazy;

4) 100.000 kor. rocznie na podniesienie mleczarstwa, w szczególności na subwencye dla włościańskich spółek mleczarskich.

Według tego wniosku po latach 9, przez które rząd ma wpłacić te pieniądze, fundusz na pomoc gminom dla dokupna pastwisk gminnych wynosiłby około 5 milionów koron, a roczny procent około 200.000 kor. do rozdziału między gminy. Taką samą sumę rozdzielanoby rocznie i na poprawę pastwisk gminnych.

Co do stworzenia krajowego Zakładu ubez-

pieczenie bydła, to już przed przeszło rokiem poseł Skarbek imieniem naszego stronnictwa postawił odpowiedni wniosek i projekt ustawy, ale jakto zwykle u nas w Sejmie, wniosek czeka swojej kolejki i trudno się doprosić, aby go konserwatyści wzięli pod obrady i uchwalili. Poseł Skarbek ten wniosek znowu postawił. Mamy nadzieję, że teraz, gdy pieniądze na założenie takiego zakładu są, nie będą się nadal wahać i konserwatyści i wniosek naszego stronnictwa uchwalą. Według projektu posła Skarbka

Krajowy Zakład ubezpieczecia bydła

składałby się: 1) z gminnych spółek ubezpieczeniowych i 2) z centralnego zakładu pod bezpośredniem kierownictwem Wydziału krajowego.

Spółki gminne powstawałyby w gminach po zgłoszeniu się najmniej 10 rolników z zamiarem ubezpieczenia najmniej 100 sztuk bydła rogatego. Projekt dozwala, aby członkowie gmin sąsiednich należeli do Spółki ubezpieczeniowej oraz postanawia, że w jednej gminie mogą być założone 2 Spółki dla Polaków osobno i dla Rusinów osobno.

Działalność Spółek gminnych jest zupełnie samodzielna, centralny zakład wykonywa nad niemi Patronat, ustanawia, jaką ma być najniższa premia czyli opłata i miesza się do gospodarki Spółki wtedy, gdy Spółka przez dwa lata z rzędu wykaże deficyt, choć zarazy w gminie nie było.

Zarząd centralnego zakładu spoczywa w Radzie nadzorczej, złożonej z 3 posłów sejmowych i 3 osób wybranych przez Sejm z pośród ludzi, odznaczających się wybitną działalnością na polu zakładania Spółek rolniczych. Rada nadzorcza mianuje dyrektora.

Spółki gminne oddają część wkładek do Centralnego zakładu czyli reasekurują się — wzamian zaś za to Zakład centralny pokrywa wszelki deficyt spółki, który wynika zwłaszcza wtedy, gdy w gminie wybuchnie zaraza.

Według przypuszczalnych obliczeń, taki Zakład centralny kosztował będzie rocznie około 250.000 kor. rocznie; taką też sumę pragnie poseł Skarbek przeznaczyć z tych pieniędzy, które rząd za traktaty ma Galicyi wypłacać.

Szerzej ten projekt omówi sam poseł Skarbek za tydzień w „Ojczyźnie".

Z obrad Sejmu!

Dnia 11 stycznia zebrał się we Lwowie Sejm krajowy na czterodniowe obrady. Dotąd trwa w Sejmie dyskusya nad budżetem, ale w tej dyskusyi mówi się o wszystkiem, tylko nie o budżecie. Przedewszystkiem każde stronnictwo wypowiada swój sąd o polityce krajowej.

Z początku mówili Rusini i konserwatyści. Z Rusinów: Lewicki, Korol ,Dudykiewicz, Skwarko, ks. Senyk, z polskich konserwatystów: Starowiejski, Garapich, Czajkowski, Górski, Hupka. Rusini, jak zawsze, skarżyli się na ucisk(!) Polaków, konserwatyści zaś wzięli się do wiedeńskiego Koła Polskiego, do wszechpolaków i do prezesa Głąbińskiego. Już przed mowami zapowiadali w koło, że w Sejmie będzie rzeź wszechpolaków, a gazety stańczykowskie, ludowcowe, żydowskie i miejskich demokratów już naprzód się cieszyły. Zaczął więc pierwszy poseł Starowiejski. Mówił dosyć spokojnie i dopiero przy końcu z lekka rozpoczął ataki. Poseł Górski mówił zupełnie spokojnie bez ataków. Ale już Garapich uderzył ostro na „Słowo Polskie" i na wszechpolaków. Głównym mowcą przeciw wszechpolakom miał być poseł Hupka. Zabrał on głos we czwartek 13 stycznia — mówił długo i gwałtownie i takie ciekawe rzeczy, że nawet jego przyjaciele polityczni, stańczycy, poprzestraszali się i zaczęli protestować. Mówił poseł Hupka, że z Polakami jest źle, że nachodzą go czarne myśli, co będzie. W Wiedniu nie dzieje się dobrze, w kraju trzebaby zawrzeć sojusz z Rusinami. Dzieją się jednak niespodzianki w polityce, bo któżby dawniej mógł przypuszczać, że ludowcy z konserwatystami zawrą sojusz i razem przeprowadzać będą wybory — a przecież to się stało. Prawda, ludowcy wichszą jeszcze, ale temu winni są wszechpolacy, którzy chodzą ludowcom po piętach. Ci sami wszechpolacy nie chcą dopuścić do ugody z Rusinami. W kraju prowadzą wszechpolacy agitacyę za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem głosowaniem. Do tego my, konserwatyści, nigdy nie dopuścimy, bo takie głosowanie jest złem i chorobą. U nas przez reformę wyborczą do Parlamentu osiągnęliśmy to tylko, że wyszli z wyborów ludzie mniej doświadczeni, a za to z większemi ambicyami. To też zjawiają się najniemożliwsze projekty, jak ubezpieczenie na starość, które grozi państwu nieuniknioną ruiną. Doszliśmy do tego, że kataster narodowy otrzymamy za pośrednictwem bydła, doszliśmy do tego, że niektóre stronnictwa (wszechpolacy) prowadzą miękką, ustępliwą politykę w Wiedniu, a w kraju stawiają się hardo i buńczucznie. Od takich rezultatów trzeba Sejm ochronić. Zrobić to może tylko kurya wielkiej własności. Trzeba też zaprowadzić pluralność (jeden będzie miał kilka głosów), podział na koła itd. Pozatem konserwatyści stać będą zawsze jak dęby przy swoich przekonaniach".

Te i jeszcze wiele innych, ciekawych rzeczy naopowiadał w swej wielkiej mowie poseł Hupka.

Był zanadto szczery. Przyznał się otwarcie do tego, co chcą zrobić konserwatyści z reformy wyborczej, jakie sojusze myślą zawierać (z ludowcami mają, a zawrą z Rusinami) — jak będą zwalczać wszechpolaków i Koło polskie i co będą robić.

Ta mowa przeraziła konserwatystów. Ich wodzowie: Jaworski i namiestnik Bobrzyński robili Hupce ostre wymówki i kazali mu powiedzieć w Sejmie, że on mówił tylko w swojem imieniu, a nie w imieniu swojego klubu. Tak też się stało. Poseł Hupka odwołał, ale temu nikt nie uwierzył.

Po Hupce przemawiał poseł ks. Stojałowski i stwierdził, że

wskazane jest przeprowadzenie „generalnej spowiedzi stronnictwa konserwatywnego".

Od zarzutu pokornego posłuszeństwa można ich rozgrzeszyć, gdyż chcieli praktykować w cnocie karności, rozumiejąc, że niekarność nas zgubiła.

Oskarżyć więc należy przedewszystkiem przywódców, którzy ze swej strony opanowani lenistwem i ospalstwem umysłowo-politycznem nie troszczyli się o to, co się naokoło dzieje, przespali rozwój społeczny i doprowadzili kraj do obecnego stanu.

Oparci na karności, nie przyłożyli najmniejszego trudu do uporządkowania stosunków, a gdy powstał polski, uczciwy i naturalny ruch ludowy, to poszukali sobie męża, który powiedział „ja wam go zduszę" i to był jedyny odruch z ich strony.

Zduszenie nie udało się jednak; ani rządowy cerber, ani klerykalny anioł, stojący na straży u wrót Sejmu, nie ostali się przed ruchem demokratycznym. Więc teraz gwałt — demokraci kraj grzebią.

Kiedy ruch ludowy nie dał się przełamać i przyjmował pod wpływem prześladowań radykalne cechy, gdy wreszcie na zachodzie przeciw szlachcie, a na wschodzie przeciw Polakom podniesiono „bandycko-polityczne" hasła — wtedy potomkowie rycerzy stchórzyli i zawarli sojusz z demagogami.

Z ust p. Hupki padło słowo: „wszystkiemu winno stronnictwo rządzące w Kole", któreż to stronnictwo?...

Chyba ludowcy. Jest ich 20, mają konserwatywnych protektorów, którzy broń Boże nie pozwolą tknąć włoska Stapińskiego.

Czy może w sprowadzeniu ludowców do Koła grały rolę względy ideowe?

Idea była, ale ta, że potworzą się większe różnice, jedność Koła się rozbije i wywrócimy demokratycznego prezesa i wtedy sami do nas przyjdą, żeby objąć rządy. Mogę coś o tem powiedzieć, bo i mnie chciano kaptować.

Zawsze twierdzili, że prezes Koła winien być szanowany. A skąd też padają największe oszczerstwa na obecnego prezesa Koła? Kto się doszukuje dziury na całem?

Cała polityka przeciw Kołu jest nieszczera.

Co by się stało, gdyby w Wiedniu p. Bienerth zawołał p. Hupkę i powiedział „mój panie! ja tak chcę" — wszyscy konserwatyści jak trusie poszliby za tem „życzeniem".

Boć wy tylko wzdychacie do tego, aby wam pozwolono dalej „stać" i źle wam, że nie stoicie tak blisko, jak byście chcieli.

Ale stójcie sobie jak chcecie, a nam dajcie spokój, gdy się chcemy ruszać!

Konserwatyści rozbili solidarność Koła, naturalnie rękoma ludowców. Osłabili to Koło tak, że nie może rządowi ręczyć nawet za 10 głosów. I teraz walą na Koło i prezesa zarzuty — a tegoście nie zrobili, a to przegraliście. Chciałbym wiedzieć, co by w takich warunkach „najtęższe" głowy konserwatywne zrobiły?

Weźcie panowie skład prezydyum Koła — każdy tam z innej partyi, jeden ciągnie w lewo, drugi w prawo, trzeci w tył. A teraz za wszystko wali się w Głąbińskiego.

Jest tu mój przyjaciel Władzio Czaykowski, on też jest w prezydyum, czemu nie stawiacie mu zarzutów?! (Wesołość).

Uznaliście demokrat. prezesa, a co opowiadaliście w Schönbrunnie (cesarzowi)? Jak mościliście mu drogę ostrzeżeniami, że to wszechpolak „All-Pole"! Że teraz tradycyjna polityka Koła zupełnie się zmieni!

O Banku parcelacyjnym żaden z konserwatystów mi nie wspomniał. Chcą widocznie po cichu sprawę załatwić. A czy wiecie panowie, że przez to stajecie się współwinnymi? Wszakże wy już od wyborów w r. 1907 wiedzieliście, co się święci!

Bank krajowy popierał Bank parcelacyjny, chociaż dla innych instytucyi nie miał pieniędzy. A przecież Bank parcelacyjny zrobił dość złego, podniósł cenę ziemi. Nie jest to wina całego stronnictwa ludowego, tylko nieuczciwych menerów.

Mowca bardzo był rad, gdy w Kole powstała Unia demokratyczna, bo już rzeczywiście za wiele mamy odmian demokratów. Ale Unia nie zdołała się utrzymać w Kole polskiem wobec naporu z dwóch stron, zewnątrz i wewnątrz.

Ludowcy zwłaszcza są żywiołem bardzo niespokojnym, a wraz z możnymi protektorami, wiele kłopotu sprawiają.

Podziwu godną jest cierpliwość prezesa Koła, bo inny, gdyby miał do zniesienia połowę tych intryg i ukłuć, to dawnoby uciekł. Wpajają w nas konserwatyści uległość i uszanowanie dla prezesa, a sami teraz, gdzie mogą, przypinają mu łatkę.

Również i teraz, czy nie widzicie, demokraci, ukartowanego spisku „małych i wielkich rolników" przeciwko demokratycznemu prezesowi, że stąd płyną wszystkie zarzuty.

Stwierdzam, że jest intrygą i fałszem utrzymywać, jakoby Kolo polskie zdradzało interesy kraju. Postępowało, jak mu sumienie i honor nakazywały.

Mowią niektórzy, że Stojałowski stał się narodowym demokratą. Jestem za stary i moja materya już się nie przerabia (wesołość), ale co mnie zjednało dla narodowej demokracyi, to, że poszła między lud, czego o innych odcieniach demokracyi powiedzieć nie można.

Mowca wzywa demokratów, żeby się silnie złączyli, to będzie ich zwarta liczba trzydziestu, a razem ze stronnictwem mowcy 36 i wtedy będą mogli w Kole coś zrobić. Hasła zaś: „Rolnicy mali i wielcy łącz-

cie się!“, które jest hasłem kastowem, przeciwstawia mowca hasło: „Polacy bez różnicy stanu i zawodu łączmy się!“ (Oklaski).

W sobotę zabrał głos prezes Koła polskiego poseł Głąbiński i dał Hupce i konserwatystom odpowiedź taką, że ją długo popamiętają.

„Koło polskie nie jest pochyłem drzewem, na które lada harcownik (jak Hupka) skakać może“. „Jeśli się robi zarzuty, że Koło wysługuje się rządowi, to trzeba to udowodnić, bo inaczej powiemy, że to kłamstwo — a dowodów takich być nie może, bo Koło polskie, ile razy tylko trzeba było, nie wahało się ostro przeciw rządowi wystąpić. Postępujemy i będziemy postępować zawsze w sprawach krajowych i narodowych tak, jak nam sumienie i rozum polityczny wskażą“. „Inne narody — nawet Niemcy, Czesi, Słoweńcy przyznają Kołu polskiemu zasługę około uzdrowienia Parlamentu, a tu p. Hupka Polak poddał to w wątpliwość“. Koło polskie nie usuwa się od krytyki i od kontroli nad swoją działalnością.

Ale co innego jest krytyka, a co innego atak i napaść bez powodu. A tem była mowa p. Hupki. Pomimo tych ataków w Sejmie i poza Sejmem na nas miotanych, Koło polskie spełni swój obowiązek wobec kraju i narodu. Koło jest gotowe każdego czasu złożyć rachunek ze swojego szafarstwa i sądzę, że ten rachunek pozostanie przez naród przychylnie przyjęty. Jeżeli jednakże ktokolwiek z Szanownych Panów sądzi, że to Koło, oparte na zasadzie powszechnego głosowania, jest pochyłem drzewem, na które lada harcownik dowolnie i bezkarnie targnąć się może, to się grubo myli. (Oklaski).

Obszerna mowa prezesa Głąbińskiego wywarła wielkie wrażenie. Ze wszystkich stron co chwila przerywano ją oklaskami. Konserwatyści zapewne nie spodziewali się takiej odprawy.

Prezesa Głąbińskiego poparł w poniedziałek nasz poseł Adam. Nawet wrogie nam gazety przyznają, że mowa posła Adama, której słuchali liczni posłowie, była dobrą i przekonującą nawet niewiernych. Poseł Adam wykazywał najpierw, jak to Namiestnictwo i starostwa popierają Rusinów, a potem przytaczał fakty, jak Rusini z małych rzeczy, w których nie mają słuszności robią wielkie, i krzyczą w Sejmie i w Parlamencie, że ich Polacy prześladują, że dzieje im się krzywda. A potem pos. Adam dobrał się do skóry konserwatystów. Skrytykowawszy mowę Starowiejskiego, przeszedł do mowy p. Hupki i tak między innemi mówił:

Co do Hupki, to przedewszystkiem należy stwierdzić, iż on pierwszy niejako urzędowo stwierdził istnienie sojuszu między konserwatystami i ludowcami, czemu poprzednio obie strony usilnie zaprzeczały. Sojusz ten, według p. Hupki, nietylko rozciągnął się na akcyę wyborczą, ale trwa dalej, wydając dobre owoce. Nikt nie ma prawa bronić komuś zawierania sojuszu z kim sobie życzy. Ale skoro sojusz się zawiera i uważa się go za pożyteczny, to po co się z nim wypierać?

Ukrywanie takie wnosi do polityki pierwiastek nieszczerości, która nie zawsze wydaje dobre owoce.

Dalej p. Hupka podniósł, że ludowcom utrudnia pozostanie w Kole walka, prowadzona przeciwko nim przez wszechpolaków w kraju.

Na to zauważyć trzeba, że ludowcy po wstąpieniu do Koła bynajmniej walki z nami nie zaniechali. Ja gdybym był przywódcą ludowców, to nie bardzo byłbym rad z powyższego powiedzenia p. Hupki. Bo przecież jest to pewnego rodzaju świadectwo niepełnoletniości politycznej, jeżeli się mówi: „oni byli już dobrzy, grzeczni, wszystko by zrobili w Kole, zespolili się z niem szczerze, żeby tylko nie ci wszechpolacy...

P. Hupka zarzucił nam, iż nadużywamy swych wpływów do celów osobistych i partyjnych. Stronnictwo, któremu stawia się także zarzuty, ma chyba prawo wymagać, aby te zarzuty były odpowiednio poparte.

Odrzucamy ten gołosłowny zarzut i żądamy jasnych faktów, ścisłych dowodów, ale tych nam nie dacie, bo ich niema.

Bredni, że Głąbiński chce zostać ministrem skarbu p. Battaglia dyrektorem poczt, a ja dyrektorem banku brajowego, nikt, nawet sam p. Stapiński, chyba na seryo nie bierze. Mimo to słyszymy wszędzie, że tych wszechpolaków wszędzie pełno, że są zachłanni na zaszczyty i dostojeństwa.

Moi panowie, jest tu nieporozumienie. Istotnie napotykanie na nas wszędzie, na wszystkich polach i placówkach życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego. Nie jest to jednak zachłanność na zaszczyty, lecz zachłanność w pracy codziennej i szarej. Bo gdzież te zaszczyty i urzędy, o które się rzekomo staramy? Niema ich. Pomimo to w pracy nie ustaniemy, wszędzie nas spotkacie i będziecie spotykać nadal jeszcze częściej, gdyż praca na wszystkich polach to naczelne hasło naszego programu; tem hasłem stronnictwo nasze żyje i rozwija się, a niezadowolenie p. Hupki rozwoju jego nie wstrzyma!

Sejm obecny czuje dobrze, że jest ostatnim sejmem kuryalnym, krępuje się przytem i nie ma odwagi, ani inicyatywy, nie bierze się do ważnych i pilnych prac ustawodawczych.

Pod jednym jednak względem taka rezygnacya byłaby szczególnie ubolewania godna. Dotyczy to mianowicie rozszerzenia autonomii kraju i mowca wyraża nadzieję, że Sejm ten z własnego popędu, a nie pod naciskiem opinii publicznej uchwali wnioski autonomistyczne, które stronnictwo demokratyczno-narodowe na początku pierwszej sesyi tego sejmu postawiło. (Żywe oklaski).

Z ludowców mówili: Witos, Wasung, Stapiński. Dwaj pierwsi wszechpolaków prawie nie ruszali. Witos mówił o szkołach ludowych, Wasung krytykował gospodarkę Pilata w Wydziale krajowym. Zato Stapiński wiele mówił. Mówi

ono tem, że zamieszkom w Kole polskiem winni wszechpolacy, że ludowcy w sprawie traktatów handlowych popełnili błąd z rozpaczy (aha!) — ale że na przyszłość solidarności Koła rozbijać nie będą. Potem opowiadał o Banku parcelacyjnym, że jego upadkowi także winni wszechpolacy, że on wziął z Banku parcelacyjnego za inseraty, umieszczone w „Przyjacielu ludu“ 65,000 koron, ale teraz pożyczył u Długosza i Bankowi wrócił (czy naprawdę? — ej nie wierzymy). Wypiera się sojuszu ze stańczykami.

Resztę mów podamy za tydzień.

O ludowcach i Banku parcelacyjnym
słów parę.

Rzadko kiedy czytam „Przyjaciela ludu“ — nie dlatego, abym nie był ciekawy, co też pisze ta gazetka, ale dlatego, że tam prawie każdy numer tej gazetki naszpikowany jest takimi słowami: Draby wszechpolskie, złodzieje wszechpolscy, rozbójniki, no, i tem podobnemi przezwiskami. Proszę was, kochani czytelnicy, czy gazetka ludowa, która ma wzniosłe zadanie uświadamiać lud, warta jest, by ją brać do ręki, gdy się takie same śliczne słówka czyta? — Mnie się wydaje, że korespondenci ludowcowi zapatrzyli się na Tatarów i Chińczyków, i jak ongiś jedni Polaków smokiem ziejącym ogniem — a drudzy Japończyków smokami namalowanemi chcieli przed bitwą przestraszyć — tak oni słowami: draby, złodzieje chcą wszechpolaków od pracy nad ludem powstrzymać — a chłopów należących do stronnictwa wszechpolskiego na swoją stronę przeciągnąć! O nie, moi kochani ludowcy — my wszechpolacy będziemy mimo waszego wściekania się pracować, zaś chłopów dzisiejszych na słowa: draby, złodzieje itd. nie weźmiecie, bo dziś chłop już przejrzał i potrafi rozeznać kąkol od pszenicy. My wszechpolacy, pracować będziemy nad ludem, bo mamy chętnych ludzi do pracy, a wy ludowcy kogóż macie? Jeżeli ktoś z inteligencyi do was należy, to wiecie dlaczego? Oto dlatego, aby na waszych barkach wypłynąć do parlamentu, sejmu, wcisnąć się do Banku parcelacyjnego lub Wisły, ale prawdziwych, rzetelnych inteligentów - ludowców, to wam brak, a jeżeli przypadkiem był tam gdzieś ukryty taki ludowiec, to dziś po gospodarce w Banku parcelacyjnym z pewnością od was uciekać będzie, ani się obejrzy. Gniewacie się na wszechpolaków, że waszą gospodarkę w Banku parcelacyjnym odkryli. Nic nie szkodzi, my sobie to za zasługę poczytywać będziemy, żeśmy może niejednego od ruiny uratowali. Bo powiedzcież moi mili, coby się to stało, gdyby chłopi, słuchając wezwania Stapińskiego: Chłopy składajcie pieniądze do Banku parcelacyjnego! do tego banku składali swe oszczędności. Byłyby się rozeszły, jak się już 800.000 koron rozeszło. A wy, coście byli tak nieopatrzni i składali swój krwawo zapracowany grosz w tym banku, miejcie tę odwagę i zapytajcie się Jasia, coś ty z naszymi pieniądzmi zrobił? A kiedy ten Jaś nie będzie miał dla was odpowiedzi, to idźcie dalej do Ulmera, do Olszewskiego, do Deskura (ten się przynajmniej powinien nazywać: Drze ze skóry) i przypatrzcie się tym ludziom, a zobaczycie, że ci ludzie przed kilku laty biedni, a może średnio zamożni, dziś całą gębą panowie, ludzie bogaci. A za czyjeż pieniądze się oni tak wzbogacili? Czy może za żydowskie, a może za wszechpolskie? O nie, to za wasze pieniądze, kochani ludowcy. Aby mię nikt o przesadę nie posądził, to wam opiszę historyę parcelacyi Kanny w powiecie Dąbrowskim.

Swojego czasu (r. 1905) hr. Tarnowski chciał sprzedać Kannę i żądał do chłopów po 1200 do 1300 kor. za mórg. Nie znalazł kupców, bo za drogo chciał pan hrabia. Kupił Kannę p. Bzowski i zaczął parcelować po 1400—1500 kor. za mórg. Wtedy podniosła się wrzawa menerów ludowcowych, a dr. Moskwa zapowiedział bojkot sprzedaży Kanny, no i p. Bzowski zaledwie parę morgów rozparcelował.

Wtedy p. Bzowski oddał Kannę (sprzedał) Bankowi parcelacyjnemu, a Bank parcelacyjny oddał parcelacyę Kanny posłowi Olszewskiemu do rozparcelowania. — No i co powiecie kochani Czytelnicy? — Ten poseł ludowy, ten przyjaciel ludu Olszewski, któremu grunta kańskie za p. Bzowskiego po 1400—1500 kor. za mórg wydawały się za drogie, ten sam Olszewski najgorsze grunta w Kannie sprzedawał po 1600 kor. a nie wstydził się brać za 1 mórg od braci ludowców i po 2400—2800 kor. I dziś ten poseł ludowy, który w Zakliczyńskiem był uważany za miernie zamożnego gospodarza, dziś tenże sam poseł ludowy naraz stał się obszarnikiem i jest jednem słowem, bogatym człowiekiem. A za czyjesz to pieniądze? Kto morgi w Kannie kupował? A no wy chłopi, a więc na was się ten poseł ludowy wzbogacił.

Tak samo parcelowano i gdzieindziej.

Przed paru dniami zjechała się rada naczelna P. S. L. we Lwowie, aby się naradzić, co robić, aby Bank parcelacyjny uratować. Jakie tam były narady, to tajemnica, ale przecież tej tajemnicy rąbek należałoby uchylić. Oto jeden z ludowych menerów, ze Stapińskim koty drący, miał tę odwagę i nazwał po imieniu gospodarkę bankową; mówił on, że nie należy się łudzić, że się coś uratuje, bo 800.000 kor. ze złożonych przez lud pieniędzy należy uważać już za stracone, a jeszcze gorsza rzecz będzie z tymi, co kupili grunta od Banku parcelacyjnego i wszystko zapłacili. I miał racyę ten mowca ludowy, bo już dziś Bank hipoteczny urguje właścicieli kupionych parcel,

choć ci kupiciele wykazują się kwitami, że do Banku parcelacyjnego wszystko zapłacili. Ano ładna gospodarka.

Na zakończenie jeszcze jedno. W jednym z ostatnich numerów „Przyjaciela ludu“ pisał Stapiński, „że temu, kto się nam do Banku parcelacyjnego wtrącać będzie i fałszywe (?) wieści o nim rozsiewać będzie, to tak damy po palcach, że popamięta ruski miesiąc“. — Oj dobrzeby też było, gdyby tak zaślepieni w Stapińskim ludowcy się ocknęli, a dobrze dali po palcach Jasiowi!

A teraz małe zapytanie do Sz. Redakcyi „Ojczyzny“. Proszę uprzejmie wytłomaczyć mi, dlaczego to teraz w „Przyjacielu ludu“ nie można się doszukać ogłoszenia: „Chłopy, składajcie pieniądze do Banku parcelacyjnego“!

Ja właśnie mam parę stówek i chciałbym je przesłać na dobry procent do Banku parcelacyjnego, ale widocznie on już pieniędzy nie przyjmuje.

Wszechpolak z pow. Dąbrowskiego.

Przyp. Red. Przyjąć pieniądze, to Bank by i przyjął, ale kiedy nikt, nawet Czesi, nie chcą już dać! W „Przyjacielu“ popierają teraz „Wisłę“ tak samo, jak dawniej Bank parcelacyjny, a inseraty Banku parcel. usunięto, bo Bank, jakeśmy pisali, niema pieniędzy, więc niema czem płacić.

Za tydzień podamy znowu kilka szachrajstw Banku — dziś brak nam miejsca.

Pomyłka, czy co?

Jan Nowak, gospodarz w Suchodole pod Krosnem, miał jałówkę do sprzedania. Przyszedł handlarz i zaczął targować. Targowano o cenę za 1 kg. żywej wagi, bo Nowak od czasu zaprowadzenia w gminie wagi nie sprzedawali dochowku inaczej, jak na żywą wagę. Targ stanął na tem, że żyd — napewno nie wiem, czy był to żyd, czy nie, ale że u nas bydłem handlują przeważnie żydzi, przyjmuję, że i w tym wypadku był żyd — więc żyd dawał po 50 hal. za 1 kg. żywej wagi, Nowak chcieli 56 hal. Na 52 byliby się zgodzili, ale Nowak nie ustąpili, bo nie chcieli sprzedawać w domu, jeno tak wytargować. Jałówkę oddali w tym samym dniu do sprzedaży przez Biuro handlowe Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Przyjmował i ważył ją agent Biura handlowego, Franciszek Szubra. Waga wynosiła 317 kg.

Biuro handlowe sprzedało jałówkę na oko na targowicy w Krakowie za 102 korony i dnia 18 grudnia otrzymali Nowak na odcinku przekazu pieniężnego następujący rachunek:

„Odnośnie do karty dostawy z dnia 14 grudnia L. 3778 sprzedaliśmy Pańską 1 sztukę o wadze 270 kg. na oko, z czego strącamy koszta (tj. na fracht, żywienie, pędzenie, stajenne, wagonowe, targowe, asekuracyę i wydatki) w kwocie kor. 12 hal. 71: resztujące kor. 89 hal. 29 przesyłamy niniejszym przekazem.

C. k. Towarzystwo rolnicze, Kraków
Biuro handlowe dla eksportu bydła.
Kraków, dn. 18 grudnia 1909.

Z tego wynika, że Nowak stracili 69 koron 21 hal. gdyby bowiem sprzedali w domu choćby tylko po 50 hal. za 1 kg. żywej wagi, byliby dostali 158 kor. 50 hal., a sprzedając przez biuro dostali tylko 89 kor. 29 hal., czyli za 1 kg. żywej wagi 28 hal., a uwzględniając już ubytek wagi, który wynosił aż 47 kg., po 33 hal.

Nowak, czując się tak pokrzywdzeni, bo przecież strata 69 kor. 21 hal. dla sześciomorgowego gospodarza jest poważną stratą, wnieśli reklamacyę. Otrzymali następującą odpowiedź:

Kraków, dnia 8 stycznia 1910.
Wielmożny Pan Jan Nowak
w Suchodole.

Odnośnie do wniesionej na ręce Dyrekcyi Biura naszego reklamacyi donosimy W. Panu, że jednocześnie z niniejszem wysyłamy dla Pana kor. 25.

W. Pan wnosił pretensyę o kor. 50, jednak porównanie sum oszacowania i sprzedaży daje całkiem inne wyniki, mianowicie: sztuki sprzedane oszacowano na kor. 113, ze sprzedaży zaś uzyskaliśmy kor. 102; wobec czego różnica wynosi tylko kor. 11, a nie jak W. Pan podaje kor. 50. Obecnie wysyłając koron 25, straty W. Pana uważamy za aż nazbyt pokryte.

Z poważaniem
pieczęć
podpis: Barański.

* * *

Poruszamy tą sprawę publicznie, bo uważamy, że organizacya handlu bydłem i nierogacizną jest po to założoną, aby hodowców chronić przed wyzyskiem handlarzy, a nie po to, aby narażać ich na straty.

PETYCYE

przeciw projektowi przymusowych związków rolniczych wpłynęły z następujących gmin:

Z powiatu Bóbrka, gmina Wybranówka; z pow. Bochnia, gm. Niepołomice, Wola Batorska; z pow. Sambor, gm. Średnia; z pow. Buczacz, gm. Kowalówka, Zalesie koropieckie, Wyczółki, Weleśniowa, Puźniki, Berezówka, Dubienko, Folwarki, Huta stara, Korościatyn, Słobódka dolna, Pyszkowce; z pow. Czortków, Biały Potok; z pow. Dąbrowa, gm. Laskówka chorążecka, Chorążec; z pow. Husiatyn, gm. Tłusteńskie; z pow. Jasło, gm. Sieklówka górna, Sobniów, Warzyce, Zarzecze. Łaski, Lublica, Sieklówka dolna, Czelušnica, Żółków, Roztoki, Kaczanowa, Gorzyce, Sławęcin.

Z pow. Kolbuszowa, gm. Markowizna, Widełki, Przyłęka, Brzostowa góra, Stary Rusinów,

Huta komorowska, Nowy Rusinów; z pow, Kołomyja, gm. Zamulińce, Pimakowce, Podhajczyki, Zahajpole; z pow. Limanowa, gm. Zmijąca, Sczyrzec Abramańce, Zbludza.

Z pow. Lwów, gm. Kościejów, Zaszków, Zarudziec, Zubrza, Łany; z pow. Łańcut, gmina Handzlówka; z pow. Nisko, gm. Wulka tanewska; z pow. Przemyślany, gm. Haczanówka, Hanaczów, Pawęzów; z pow: Tarnów, gm. Łukawy, Smigno; z pow. Przeworsk, gm. Świętoniowa, Sichów, Kozielniki, Zubrza, Pasieka; z pow. Ropczyce, gm. Witkowice, Sosnice; gmina Wielopole powiat Ropczyce; miasto powiatowe Ropczyce; z pow. Ropczyce, gm. Pietrzejowa, Dębica; z pow. Tarnobrzeg, gm. Grębów, Pilchów, Nadbrzezie, Jamnice, Siedleszczany, Kołowa Wola; z pow, Rzeszów, gm. Dąbrowa, Świlcza, Trzciana. z pow. Tarnopol, gm. Biała; z pow. Żółkiew, gm. Przemiwółka.

Z powyż wymienionych powiatów i gmin wpłynęły również i rónocześnie petycye z protestem przeciw projektowi reformy wyb. prawicy sejmowej, który chce podzielić lud na dwa koła wyborcze.

W dalszym ciągu wpłynęły petycye za reformą wyborczą do Sejmu:

Z powiatu Jasło, gmina Bierówka; z pow. Kolbuszowa, gm. Markowizna, Widełki, Przyłęka; z pow. Nisko, gm. Nartowa, Koziarnia Dąbrówka, Nowa wieś, Racławice, Wólka bielińska, Nowosielec.

Petycye za Radą Narodową

uchwalone na wiecach i zebraniach obywatelskich nadeszły:

Z powiatu Buczacz, gmina Puźniki, Folwarki, Korościatyn, Zalesie, Huta nowa, Dubienko, Weleśniowa, Podlesie, Pyszkowce, Nagorzanka, Barysz, Dzwinogród, Słobódka dolna, Trybuchowce, Huta stara.

O gminnych urzędach rozjemczych.

przez

DR. MICHAŁA KRAWCZYKA

naczelnika sądu w Tłumaczu.

(§ 3 i 4) Mężów zaufania i kierownika wybiera się na 3 lata, a zarazem rada gminna ma uchwalić, czy i jakie wynagrodzenie mają oni pobierać z funduszów gminnych. Czas trwania mandatów członków urzędu rozjemczego nie zależy wcale od czasu trwania mandatów członków rady gminnej. Naczelnik gminy może nawet przez 6 lat być kierownikiem urzędu rozjemczego t. j. przez czas trwania jego urzędu wójtowskiego, jeśliby nie wybrano kierownikiem kogo innego.

Nikt nie może być zmuszony do przyjęcia wyboru, a wybrany członek urzędu rozjemczego, względnie i kierownik, może każdej chwili zrezygnować z tej godności, do czego nie potrzebuje przyzwolenia ani rady gminnej, ani Wydziału powiatowego.

(§ 5.) Mężowie zaufania mają liczyć 24 lat wieku, używać w pełni praw cywilnych i mieć swoje stałe zamieszkanie w obrębie urzędu rozjemczego.

Nie można wybierać na mężów zaufania osób, które są wykluczone od wybieralności do rady gminnej (§ 3. i 11. ustawy z dnia 17. sierpnia 1866 l. 19. dz. u. kr.), czyli które skazał Sąd za zbrodnie, lub za przekroczenie z chciwości, zysku t. j. za kradzież, oszustwo, sprzeniewierzenie lub udział w jednem z tych przekroczeń, lub też za przekroczenie przeciw obyczajności publicznej (§ 460., 461., 464., 501., 504., 512., 515. i 516. ust. kar.), dalej osób, do których majątku otwarto konkurs lub wytoczono im śledztwo karne, lub które wydalono ze służby publicznej za przekroczenie, popełnione z chciwości zysku.

Również nie można wybierać na mężów zaufania osób, pozostających pod kuratelą, opieką lub władzą ojcowską.

(§ 6.) Do ważności wyboru mężów zaufania wymaga się bezwzględnej większości głosów, a w razie braku takiej większości, należy przeprowadzić wybór ściślejszy między tymi dwoma, którzy otrzymali najwięcej głosów, a jeśliby głosy były równo rozdzielone między dwóch, to rozstrzyga los, wyciągnięty przez wójta. W taki sam sposób wybiera się także kierownika urzędu rozjemczego.

Wybór mężów zaufania zarządza wójt na posiedzeniu rady gminnej, zebranej w przepisanym ustawowo komplecie.

W dotyczących ustawach wszystkich innych krajów jest przepisany wybór zapomocą kartek. Natomiast w naszej ustawie nie ma wyraźnego przepisu, w jaki sposób należy głosować przy owym wyborze. Wobec tego należy zastosować § 46. ustawy gminnej, postanawiający, że głosowanie odbywa się publicznie (czyli jawnie), lecz wójtowi przysługuje prawo zarządzić głosowanie tajne (czyli kartkami).

Według postanowień § 42. gal. ustawy gminnej, rada gminna nie może uchwalać ważnych uchwał, jeśli brakuje więcej niż połowa członków rady gminnej.

(§ 7.) Wójt ma ogłosić w gminie wynik wyborów i donieść o nim Wydziałowi powiatowemu oraz Starostwu, które znowu ma donieść właściwemu Sądowi powiatowemu o tym wyborze i o terminie rozpoczęcia czynności urzędu rozjemczego, a zarazem ma odebrać przysięgę od mężów zaufania.

Gminy o własnych statutach jak Kraków i Lwów, mają donieść o wyborze nie Starostwu, lecz Namiestnictwu.

Jeśliby wybrano na mężów zaufania osoby, którym nie przysługuje prawo wybieralności (§ 5.),

to w pierwszym wypadku Starostwo, a w drugim Namiestnictwo ma prawo unieważnić taki wybór. Od takiego orzeczenia przysługuje wykluczonym mężom zaufania prawo wniesienia rekursu do wyższej władzy wciągu dni 14.

Ogłoszenie wyboru w gminie uskuteeznia się przez ogłoszenie w dziennikach miejscowych lub przez przybicie wyniku wyboru na miejscach publicznych, lub na tablicy gminnej.

Czas rozpoczęcia urzędowania wyznacza naczelnik gminy, który przesyłając zawiadomienie do władzy politycznej winień zarazem podać, kiedy ma się rozpocząć czas urzędowania, by władza polityczna jeszcze przedtem mogła zarządzić unieważnienie nielegalnych wyborów i wyznaczyć termin do złożenia przysięgi przez członków urzędu rozjemczego.

Także kierownik urzędu ma złożyć przysięgę.

Jeśli gmina, licząca niżej 4.000 mieszkanców, ustanawia urząd rozjemczy, nie może urząd rozjemczy rozpoczynać swoich czynności, jak długo nie nadejdzie zatwierdzenię od Wydziału powiatowego, wymagane w § 1. tej ustawy.

(§ 8.) Jeśliby, który z mężów zaufania złożył swój urząd, lub gdyby zaszły okoliczności, któreby go pozbawiały prawa wybieralności (§ 5.), lub któreby mu przeszkodziły w pełnieniu obowiązków urzędowych, lub też pozbawiły go zaufania, przystąpić należy do wyboru innego męża zaufania w jego miejsce.

Również Starostwo powinno zarządzić nowy wybór, gdyby się dowiedziało od właściwego Sądu powiatowego, lub w inny sposób o wadliwem prowadzeniu spraw, któreby świadczyło o niezdolności wszystkich lub niektórych mężów zaufania.

Od takiego zarządzenia Starostwa przysługuje prawo tak radzie gminnej, jakoteż każdemu wykluczonemu mężowi zaufania prawo rekursu do 14 dni do wyższej władzy.

Złożenie męża zaufania z urzędu i nowy wybór zarządu zarządza z reguły Starostwo, a gdyby podane wyżej przeszkody miały zajść w Krakowie lub we Lwowie, to zarządzenia te ma wydać Namiestnictwo.

Rada gminna szczególnie wtedy będzie obowiązaną usunąć męża zaufania i w jego miejsce wybrać innego, gdy mąż zaufania zostanie zasądzony za popełnienie przestępstw, wyszczególnionych przy § 5.

O tym wyborze i o zmianie należy zawiadomić tak Wydział powiatowy, jak niemniej Starostwo i Sąd, a także wybór ten należy ogłosić, jak przy pierwszym wyborze w myśl § 7.

(§ 9.) Po upływie 3 lat. na przeciąg których wybrano mężów zaufania, należy przeprowadzić nowy wybór. Dotychczasowi mężowie zaufania mają pełnić swój urząd aż do czasu objęcia czynności przez nowych mężów zaufania. Można wybrać ustępujących mężów zaufania na dalsze 3 lata.

Jeśliby, który z mężów zaufania nie ukończył trzechlecia, to w jego miejsce nie należy wybierać nowego.

W czasie od ukończenia trzechlecia aż do ukończenia nowego wyboru, względnie aż do czasu zaprzysiężenia nowych członków, dawni mężowie zaufania mają dalej urzędować i żadnemu z nich nie wolno zrezygnować z tej godności.

W razie potrzeby wybiera się przewodniczącego taksamo, jak każdego innego członka (n. p. w razie jego rezygnacyi lub z powodu innych przeszkód).

Zawiadomienia o nowym wyborze uskutecznia się, jak to przepisuje § 7..

LISTY.

Chorągwica pow. Wielicki.

W niedzielę 9 bm. odbyło się u nas uroczyste otwarcie Kółka rolniczego, założonego przed kilku tygodniami. — Od roku była u nas czytelnia, założona przez Tow. Szkoły Ludowej. Zbieraliśmy się w niej co każdą niedzielę i w każde święto i tutaj też postanowiliśmy założyć we wsi Kółko rolnicze. A wieś nasza jest jedną z najbiedniejszych w całej okolicy. Z czytanych książeczek i gazetek, poznaliśmy, że nie możemy myśleć o podniesieniu naszego dobrobytu, gdy idziemy w pojedynkę, że musimy się połączyć i iść razem. Ciągle czytaliśmy o zawiązywaniu Kółek po całym kraju, o skutkach ich wspólnej pracy. Postanowiliśmy się i my połączyć w większą gromadkę. A szło to oporem. Znalazło się we wsi wielu gospodarzy, którzy byli, a nawet są po dziś dzień przeciwni istnieniu Kółka rolniczego we wsi. Muszę zaznaczyć, że należą do nich najbogatsi gospodarze. Ale nie zważaliśmy na to. Porozumieliśmy się w czytelni, na członków zapisaliśmy się wszyscy członkowie czytelni a także kilku innych. W grudniu r. z. wnieśliśmy podanie do Zarządu Głównego i Namiestnictwa. Za kilka dni mieliśmy już przychylną odpowiedź. I w ostatnią niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie Kółka.

Miał przyjechać na tę uroczystość ks. kanonik Hałatek z Wieliczki, ale z powodu nieprzewidzianych przeszkód nie mógł przybyć. Przybył tylko z Krakowa p. Struczowski z dwoma kolegami, z ramienia Akademickiego Koła T.S.L., oraz p. Okoński z Mietniowa. Bardzo żałowaliśmy, że nie przyjechał ks. Hałatek.

Na uroczystość złożyły się przemówienia tak gości jak i miejscowych gospodarzy, śpiewy patryotyczne. Po przemówieniach nastąpił skromny posiłek, w czasie którego rozwinęła się ożywiona pogadanka wszystkich obecnych. I tak spędziliśmy mile kilka godzin. I poznaliśmy, że wszyscy członkowie Kółka, stanowią jakby jedną rodzinę, w której wszyscy się miłują, pomagają sobie nawzajem. I z pewnością chociaż nas na razie niewielu, chociaż mamy przed

sobą wiele przeszkód, to idąc razem przeszkody pokonamy, a dobrym przykładem i pięknymi skutkami w krótkim czasie pozyskamy wielu czkonków. — Podam jeszcze, że przewodniczącym Kółka jest Jakób Ptak, jego zastępca Jan Starowicz.

W imię Boże poczynając, przystępujemy do dalszej pracy.

Franciszek Rozwadowski.

Hostów, d. 4 stycznia 1910 r.

Nie przepadliśmy jeszcze całkiem, bo choć odstąpiliśmy na chwilę swojego narodu i świętej mowy ojców naszych i krwi naszej rodzonej, opamiętaliśmy się rychło i bierzemy się coraz lepiej do roboty. Czytelnia nasza w każdą niedzielę od ludu się roi, a naród z ochotą okrutną garnie się do gazet i książek. Już im Trylowski nie w głowie, a „lisy i pasowyska“ pana adwokata z Kołomyi i „korda“ wszejsiczy, służą nam na śmiech, gdy o czem innem niema co mówić. Jak nas opętał łatwo, tak i my mu się wnet odprosili, bo już i „na sell ludyj duryty“ niemożna. Panie atamanie, jak drugi raz będziemy wybierać posła, a ty nim nie zostaniesz, to na pocieszenie ciebie i za wszystko dobre, co nam zrobiłeś, damy ci wszystkie „lisy i pasowyska“, które obiecywałeś. Widzisz — my dobre serca mamy i już naprzód myślimy, jak tobie się odwdzięczyć, atamanie Kiryło! My zaś tu w Hostowie do tego czasu zbudujemy kościół (o czem najpokorniej donosimy, bo skoro mieszkasz we Wiedniu możesz nie wiedzieć), a pierwsza msza się odprawi za ciebie, abyś tam wśród Niemców siedział, spokojnie, i nie pokazywał się tu między nami, bo my mamy już swoje „chłopskie paragrafy“ i żyć umiemy bez twojej pomocy. Pomodlimy się za ciebie także dlatego, abyś więcej takich słów nie mówił, za które w wiedeńskim sądzie każą ci płacić 1000 K., bo słyszeliśmy, że cię skazali za takie brzydkie słowa, aż na tysiąc koron. Dotąd wziąłeś coś za 6.000 złr. za swoje posłowanie, a jak posłem nie będziesz, nie będzie z czego płacić. A teraz „proszczaj batku“, do Hostowa się nie trudź darmo, bo płakać byś musiał nad tem, że serca ludzkie są niewdzięczne, proszczaj, do zobaczenia na Jozafatowej dolinie. Amen.

WIADOMOŚCI.

Tym, co kąsać lubią. „Wobec bezpodstawnych napaści, których przedmiotem ze strony przeciwników politycznych w ostatnich czasach był dr Battaglia. — Wydział Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego wyraża swemu dyrektorowi pełne uznanie za dotychczasową niestrudzoną działalność, zawsze obracającą się w ramach uprawnionych interesów galicyjskiego przemysłu i galicyjskich przemysłowców, a przynoszącą temu przemysłowi i tym przemysłowcom istotny pożytek.

Za wydział prezydyum: *Lubomirski, Baczewski, Götz.*

Podobne uznanie wyraziła posłowi Battaglii lwowska Izba handlowa i przemysłowa.

Chyba sami przemysłowcy najlepiej potrafią ocenić działalność posła Battaglii dla podniesienia u nas przemysłu. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego jest naczelną organizacyą naszych przemysłowców. Wyraża on posłowi Battaglii uznanie i stwierdza, że działalność posła Battaglii wychodzi na korzyść przemysłu krajowego. Tak samo osądziła pracę posła Battaglii lwowska Izba handlowa i przemysłowa.

Jakie marne są wobec tego sążniste oszczerstwa w „Przyjacielu“ drukowane przez posła Olszewskiego i innych pismaków.

W Anglii wre obecnie walka przedwyborcza. W jesieni ubiegłego roku powstał tam zatarg o reformy podatkowe; zatarg skończył się rozwiązaniem parlamentu. Natychmiast zarządzono nowe wybory tak, że nowy parlament zbierze się już 15 lutego.

Naród angielski dzieli się od niepamiętnych czasów na dwa stronnictwa: liberalne i zachowawcze. Co pewien czas dostają się rządy w ręce jednego, to znowu drugiego stronnictwa. Rządy liberałów odznaczają się tem, że starają się oni głównie o wewnętrzny rozwój narodu, że zaprowadzają coraz to nowe reformy społeczne; zachowawcy natomiast większą uwagę zwracają na politykę zagraniczną, starając się, by żadne inne obce państwo, nie przewyższyło narodu angielskiego. Anglicy są na tyle narodem mądrym, że zawsze oddają rządy to temu to drugiemu stronnictwu stosownie do tego, czego wymaga ich interes państwowy w danej chwili.

Wynik obecnej walki, dotąd nie wiadomo, której stronie przyniesie zwycięstwo. Dla nas jest to o tyle ważne, że gdyby zwyciężyli zachowawcy, to zaprowadzą oni cła ochronne na wyroby przemysłowe, co byłoby klęską dla Niemców i ich przemysłu. Przewidują politycy, że za rządów stronnictwa zachowawczego przyszłoby wnet do zatargów a nawet wojny Anglii z Niemcami; rządy zaś liberałów doprowadziłyby do zgody z Niemcami. Niemcy wiedzą o tem dobrze i życzą zwycięstwa liberałom, nie dlatego, żeby chcieli zgody, ale aby zyskać jeszcze choć kilka lat na przygotowanie się do orężnej rozprawy, czyli wojny morskiej z Anglią. My życzymy zwycięstwa zachowawcom.

Ostatnie telegramy donoszą, że zwyciężają zachowawcy. Zyskali dotąd 102 mandatów, gdy liberałów wybrano tylko 80. W stosunku do poprzednich wyborów zachowawcy zyskali 41 mandatów, liberali 8. Socyaliści ponieśli sromotną klęskę.

Opłatek w Kółku rolniczem w Handzlówce. Kółko rolnicze w Handzlówce urządziło w Nowy Rok opłatek dla swoich członków. Zebrało się ze 120 mężczyzn i kobiet pod przewodnictwem Franciszka Magrysia, przewodniczącego Kółka i księdza proboszcza Wojciecha Krzyżaka. Powitał zebranych serdecznie Magryś, potem łamali się wszyscy opłatkiem składając sobie wzajem życzenia. W chwili tej poczuli się wszyscy jakby jedna rodzina, wszystkich zbratała miłość w jedną gromadę. Poczucie jakiejś mocy wstąpiło w serca, co przebijało w szeregu następnych przemówień. Jan Rajner rozczulony powiedział: „wydaje mi się, że mamy już wolną Polskę w sercach“. Wspólny ten opłatek dodał wszystkim nowej otuchy do pracy codziennej.

Na cześć powstańców z. r. 1863. odbył się w Ratyszczach p. Załóżce wieczorek. Przemawiał p. Wawrzyniec Dajczak. Po śpiewach i deklamacyach odegrano część trzecią i czwartą z „Kościuszki pod Racławicami.“ Ratyszce to gmina polska, która się już obudziła do życia narodowego. Mają czytelnię, starają się o Kółko rolnicze i budują kaplicę. Przewodnikiem w tej pracy jest nauczyciel, Bronisław Kubrycht.

Jasełka coraz częściej urządzane bywają po gminach. Zwykle odgrywają dzieci szkolne pod kierownictwem nauczycieli. Otrzymaliśmy kilkadziesiąt sprawozdań z różnych gmin. Trudno je drukować, bo nie ma miejsca na tyle w naszej gazetce. Prosimy jednak naszych Przyjaciół, aby i nadal donosili nam o wszystkich uroczystościach po gminach. Potrzebne nam to do naszej wiadomości, bo przecież kto jak kto, ale redakcya pisma ludowego powinna wiedzieć o każdym ruchu na wsi.

Z zebranych sprawozdań napiszemy od czasu do czasu artykuł, w którym podamy ogólnie, jak takie uroczystości odbywają się w różnych okolicach i jak urządzone być powinny.

Czy wójtowi nie trzeba oświaty? Z Maćkówki koło Przeworska skarżą się nam, że ich wójt chce zniszczyć czytelnię T. S. L. w gminie, że występował przeciw Jasełkom. Piszą nam, że to wójt „starej daty.“ Radzimy przy najbliższych wyborach gminnych postarać się, aby wójtem został rozumniejszy człowiek.

Na dar Grunwaldzki złożyli w naszej Administracyi: Piotr Soboń z Roztok pod Jasłem 50 h., Jędrzej Czuchra 50 h., Witołd Fusek 50 h., Stanisław Szmyd 50 h., Jakób Kielar 50 h., Jan Rzepecki 50 h., Michał Młynarski 50 h. zamiast życzeń ślubnych dla Jadwigi i Macieja Stopyrom z Brzózy Stadnickiej. Sebastyan Łach Groble 1 Kor., Franciszek Solecki Dukla 1 Kor., Mikołaj Trzeciak, Mogielnica 1 Kor. Stanisław Patla, Głowienka 1 kor.

Spis wygranych na loteryi T. S. L. można dostać w T. S. L. (Kraków, ul. Floryańska l. 15) lub w redakcyi „Ojczyzny“ za uprzedniem nadesłaniem 15 hal. w markach.

DZIAŁ ROLNICZY.

Kwestya popierania hodowli bydła

i sprzedaży materyału rzeźnego

przez **posła Maślankę.**

Dalej statystyka wykazuje, że (str. 320 Bujak) gospodarstwa do 0·5 hek. hodują *1.84% bydła a 2·81% świń* zaś mniejszy % wykazują gospodarstwa od 50 do 100 ha, bo *bydła 1·12% a świń tylko 0·80%* całej hodowli galicyjskiej.

Zaś gospodarstwa chłopskie od 1 do 2 ha roli hodują bydła *14·63%* świń *15·93%*, gdy tymczasem gospodarstwa wyżej 100 hektarów hodują *bydło 8·71% świń 3·30%*.

Najsilniejszą hodowlę prowadzą gospodarstwa posiadające *2—5 ha, bo hodują bydła 35·47%, świń 37·86%, zaś już mniej gospodarstwa 5—10 ha, bo tylko bydła 22·30%, świń 23·18%*.

Z tego zestawienie widać jak najwyraźniej, że dochody gospodarstw włościańskich znajdują pokrycie z hodowli bydła i świń, zaś gospodarstwa większe i wielkie mniej mają dochodu z tej gałęzi gospodarstwa rolnego, a jeżeli mają dochody to wskutek racyonalniejszego wyzyskania tej gałęzi, przez lepszy chów, lepszy opas, wyższa mleczność, lepszą rasą bydła.

Jednej jeszcze okoliczności ominąć nie można. Włościanie na rozdrobionych swych gruntach nie mają warunków do prowadzenia racyonalnej, opłacającej się hodowli bydła, zaś większe gospodarstwa, chociaż miałyby warunki, brak im znów rąk do pracy w tym kierunku.

A przedewszystkiem obu stronom brakowało kapitału nakładowego do prowadzenia dobrej, racyonalnej hodowli bydła.

I tu właśnie państwo, wskutek uchwalonej nowej ustawy, daje Galicyi rocznie wyżej 1½ miliona koron na ten cel, przez 9 lat, nie cofając innych w podobnym celu już wstawionych pozycyj w budżet na rok 1910 i lat następnych.

W § 2 ustawy ustęp drugi napisano: „Suma 5 milionów koron ma być użytą na podniesienie chowu i stanu bydła łącznie z organizacyą sprzedaży bydła“!

Naturalnie, aby zużytkować dobry materyał rzeźny, aby można było należycie zaopatrzyć ludność monarchii w mięso i spożywcze produkta bydlęce, musi się podnieść chów bydła do stanu należytego. Musi się wyhodować bydło większe, mleczniejsze, zdolniejsze do opasu. Na taką akcyę potrzeba funduszów. Dlatego też z funduszu *1 mil. 428 tyś. 933 kor. 56 hal.* będą popierane towarzystwa i związki rolnicze, mające na celu hodowlę bydła, a stojące w związku z organizacyami sprzedaży bydła, przez udzielanie subwencyi, udzielanie premij hodowcom, udzielanie funduszów na zakupno paszy, na poprawę pastwisk.

Aby nie tracić na hodowli bydła, potrzebną jest asekuracya bydła. Nieraz młody gospodarz, włościanin z wielkim zapałem zabrał się do pracy nad podniesieniem swego bydła, po kilku latach mozołu, gdy już był u celu, bydlę mu ginie — nieraz nawet, całe musi zakopać. Stracił więc bydlę, stracił chęć do pracy, i woli hodować drobne liche bydło, bo na niem mniej ma straty.

U nas w kraju nie mogliśmy przyjść do asekuracyi z braku funduszów. Dziś niech Galicyi da rząd z funduszu uchwalonego rocznie *200.000 koron, to po latach 9 będziemy mieli 1 milion 800 tysięczny fundusz asekuracyjny,* który nasze bydło tanim kosztem, jak to się dzieje w Bawaryi lub Badenii, przy niskich premiach, zabezpieczy.

Mamy w kraju ustawę hodowlaną, ustawę o licencyonowaniu buhajów. Ustawie ćwierć wieku dawno minęło, a ledwo tu i ówdzie weszła w życie. z braku funduszów. Kraj biedny, więc nie może sprawy poprzeć finansowo. Powiaty i gminy ubogie. Zaś towarzystwa gospodarskie, przy małych subwencyach, tylko powoli robią postępy. Niech nam da fundusz *pół miliona koron rocznie* na ten cel, a w latach pięciu, będziemy mieli aż nadto rozpłodników. Fundusz nie zginie, bo zużyty rozpłodnik, zwróci włożony weń kapitał, a chów bydła się podniesie.

Chów świń można potroić tylko na zakupno rozpłodników potrzeba jakich *100 tysięcy koron,* rocznie z jednej strony, a z drugiej, ułatwić eksport młodych prosiąt do chowu, do innych prowincyj.

Na urządzenie targowic i rzeźni w większych miastach galicyjskich, jakoteż urządzenie tamże agencyj odbiorczych, podobnych do agencyj odbiorczej bydła w Wiedniu, albo istniejącej w Monachium, albo Centrali w Berlinie. Także na urządzenie rzeźni spółkowych jakie istnieją w Danii, aby materyał rzeźny niekoniecznie wszystek musiał być na zachód posyłany, znajdą się fundusze z jednego milona koron uzyskane.

W Wielu powiatach Galicyi stworzono już organizacye zajmujące się wysyłką świń do Wiednia. Za sprzedane świnie właściciele w kilka dni otrzymuje pieniądze, a w dodatku przy znaczeniu świń ładowanych, przy sortowaniu i obliczaniu należytości, również wyszukaniu właściciela świni, aby mu pieniądze odesłać, były wielkie trudności, co zniechęcało agencyę wiedeńską do świń galicyjskich. Otóż w tym razie może fundusz dostarczyć Galicyi jakich *300 tysięcy koron na zaliczkowanie odstawianych świń.* (C. d. n.)

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Wilaszewski w Cz. Prosimy znaczkami pocztowymi lub za przekazem.

P. Antoni Betlej w Gl. Zaczekamy.

P. Stanisław Popek w R. Zapłacone do końca roku. Okazowe numery wysłaliśmy podług życzenia.

P. J. Łojek w R. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

P. W. Magiera. Kalendarz wysyłamy podług danego adresu.

P. Jednoróg w W. Pan C. mieszka, Lourana, Istria.

Szanowne Koło mieszczańskie w R. Zapłacone jest teraz do 1 lipca 1919. Kalendarz wysłany.

P. Fr. Wałek w Rz. Otrzymaliśmy. Dobrze.

P. Markiewicz w Dr. Do 1 października. Kalendarz wysyłamy.

Szanowne Kółko rol. w Łoszniowie. Wysyłamy jeden egzemplarz na rachunek T. S. L., drugi na rachunek szanownego Kółka.

Szanowne Kółko rol. w Soninie. Zapłacone obecnie do 1 lipca 1910. Kalendarz wysłany.

P. St. Bartnik w J. Sądzimy, że się Pan myli. Jest teraz zapłacone do 1 stycznia 1911, czyli na rok 1910.

P. Józef Węgrzyn w J. Zapłacone od lipca 1909 do dziś razem Kor. 4, czyli do 1 lipca 1910, kalendarz więc wysyłamy, jako dodatek bezpłatny.

P. J. Maksymiak w J. Kalendarz wysyłamy.

P. Wład. Majkrzak w J. Zapłacone do końca roku 1909.

PP. Stanisław Krasoń i Michał Piwowar w Z. Otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Szanowna Czytelnia w Iwoniczu. Mimo najlepszych chęci, nie możemy.

P. Józef Muszyński w Łosz. Czy mamy wysyłać oddzielnie dla pana, a oddzielnie dla kółka.

P. Karol Bernaś w M. Otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Tabaczyński.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.